Nr 141. Kraków, Wtorek 21. Kwietnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowe żądania na armię i marynarkę.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

Zarząd marynarki i armii sformułował już swoje żądania, które przedstawione będą na najbliższej sesyi delegacyjnej. Zarząd marynarki domaga się budowy **kilku nowych dreadnoughtów**, jakoteż przebudowy kilku okrętów starszego typu. Każdy nowy dreadnought o pojemności jego wymiaru 24.500 ton, budowany być ma ze stali. Na każdym dreadnoughcie znajdować się będzie 12 dział o kalibrze 356 mm. i szereg mniejszych dział, oraz mitraliezy. Długość okrętów wynosić będzie 175 a szerokość 24 metry. Załoga obliczona jest na 1000 ludzi, maszyny będą miały siłę 50.000 koni, a szybkość okrętów będzie wynosić 22 mil morskich.

Ministerstwo wojny wystąpi z żądaniami **nowego uzbrojenia artyleryi** w haubice polne nowego typu, które niedawno wypróbowane zostały przez ministra wojny. Haubice te mają być wytworzone ze stali i bronzu. Strzał ich ma sięgać na odległość 4 do 5 kilometrów.

Choroba cesarza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 kwietnia.

Jak z Schoenbrunnu donoszą, cesarz spędził dzisiejszą noc stosunkowo spokojnie, położywszy się do łóżka o zwykłej porze, po ponownem zbadaniu go przez lekarzy. Gorączka, która po południu wynosiła 36.2, w ciągu wieczora nieco się podniosła, ale była mniejsza, niż w niedzielę. Cesarz zażywa różne środki, które przynoszą ulgę. — Kilka razy podano wczoraj monarsze silny bulion, zawierający różne środki orzeźwiające, na kolacyę zaś prócz bulionu — także kurczę i trochę ryżu. Za pomocą rozpylaczy utrzywano ciągle w pokoju powietrze, przesycone esencyą świerkową. Cesarz jest bardzo zmęczony z powodu kilku nieprzespanych nocy.

Wieczorem czuł się cesarz subjektywnie lepiej i, jak dzienniki donoszą, powiedział do Tiszy: Przecież pojadę do Budapesztu. Lekarze jednak stanowczo się temu sprzeciwiają i aby przerwać dyskusyę na ten temat, ogłoszono wczoraj wieczorem oficyalnie, że przy otwarciu delegacyi zastąpi cesarza następca tronu.

Słychać, że cesarz już w ubiegłym tygodniu skarżył się na różne niedomagania. Pojawiła się nawet gorączka, cesarz jednak nie chciał przyjmować żadnych leków. Czynność serca jest zadawalniająca i na tem też lekarze opierają nadzieję rychłego wyzdrowienia cesarza.

Dzienniki zamieszczają długie artykuły o zasłabnięciu cesarza, które jest nietylko zdarzeniem politycznem, ale także zdarzeniem, obchodzącem niemal osobiście każdego obywatela, który zrósł się niejako z osobą cesarza. — Dzienniki podnoszą też nadzwyczajną obowiązkowość cesarza, który mimo gorączki, siedział przy biurku i pracował.

Wiedeń, 21 kwietnia.

„Korresp. Wilhelm“ donosi: Stan zdrowia cesarza był dziś rano zadowalniający. Cesarz spędził noc dobrze i tak jak wczoraj, spał dłużej. Wstał zamiast, jak zwykle, o godz. 3¼ rano, dopiero o godz. 4¼. Cesarz czuje się świeżo i jest w dobrem usposobieniu. Temperatura ranna wynosiła 36.4, a więc gorączka zupełnie znikła. Pierwsze śniadanie spożył cesarz z apetytem. Wszystkie subjektywne i objektywne oznaki wskazują na to, że niema żadnego powodu do obaw, zwłaszcza, że stan sił, przy obfitem i posilnem pożywieniu, jest bardzo korzystny.

Paryż, 21 kwietnia.

Prasa francuska omawia chorobę cesarza austryackiego w długich artykułach, zamieszczonych na naczelnym miejscu i wyraża nadzieję, że cesarz przetrzyma tę chorobę i wyzdrowieje rychło. — Wszystkie dzienniki paryskie wyrażają życzenie, aby cesarz Franciszek Józef panował jak najdłużej, gdyż jest on najsilniejszą ostoją pokoju europejskiego.

Testament ks. kardynała Koppa.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wrocław, 21 kwietnia.

(WAT). Otwarto tu testament ks. kardynała Koppa, który ogółem zostawił 7 milionów marek majątku. Głównym spadkobiercą ustanowił kardynał kapitułę wrocławską. Ponadto przeznaczył dla urzędników kapituły po 250 marek i dla członków chóru katedralnego we Wrocławiu po 500 marek i szereg innych legatów, które wynoszą przeszło milion marek.

Kandydaci na stolicę biskupią we Wrocławiu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wrocław, 21 kwietnia.

(WAT). „Bresl. Ztg.“ ogłasza listę kandydatów na stolicę biskupią we Wrocławiu, ustaloną przez kapitułę wracławską. Na pierwszem miejscu znajduje się biskup Corum z Trewiru, dalej biskup Schmidt z Fuldy, dr Bertram z Hildesheimu i delegat biskupi Schaefer z Drezna.

Wojna dwóch republik.

Ultimatum, przesłane prezydentowi republiki meksykańskiej, Huercie, przez gabinet waszyngtoński, nie odniosło pożądanego skutku. Termin odpowiedzi na ultimatum upłynął w sobotę o godzinie 6 wieczorem. Huerta dał wprawdzie odpowiedź, ale odmowną. Odmówił salutowania jednostronnego flocie Stanów Zjednoczonych i powtórzył swoje oświadczenie, że salutowanie może nastąpić jedynie pod tym warunkiem, że na każdy strzał z dział meksykańskich nastąpi w odpowiedzi strzał amerykański.

Przed kilku dniami prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, zawiadomił członków Kongresu, że rząd w razie odrzucenia przez Huertę ultimatum zajmie przedewszystkiem Tampico i Veracruz. — Obecnie Wilson zwróci się znowu do Kongresu i prawdopodobnie tak, jak przed wojną z Hiszpanią o wyspę Kubę, nie zażąda pozwolenia na wojnę, lecz kredytów i „carte blanche“, na co Kongres niezawodnie się zgodzi.

Na razie akcyę wojenną podjęłyby okręty wojenne i żołnierze marynarki, zajmując dwie wspomniane już miejscowości. Armia lądowa podjęłaby dopiero później działania wojenne, wkraczając do Meksyku. Z tą ewentualnością liczą się poważnie Stany Zjednoczone, gdyż najstarszy rangą generał i szef sztabu generalnego, Leonard Wood, upatrzony na wodza naczelnego armii amerykańskiej, otrzymał rozkaz, ażeby udał się do Texas.

Huerta również przygotowuje się do wojny. Wiedząc, że Meksyk nie sprosta Unii na morzu, postanowił sprawę rozegrać na lądzie. Nawiązał rokowania z powstańcami, chcąc ich nakłonić do wspólnego wystąpienia przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Jeżeli zważymy, że powstańcy związani są licznemi, bardzo realnemi węzłami z Unią, która popiera powstańców, rokowania, wdrożone przez Huertę, prawdopodobnie spełzną na niczem. W takim zaś razie Huerta, mając do czynienia i z wojskami Stanów Zjednoczonych i z powstańcami, musiałby stanowczo uledz przemocy.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Waszyngton, 21 kwietnia.

Lada chwila oczekują wybuchu wojny z Meksykiem. Senat uchwalił już 50 milionów dolarów do dyspozycyi prezydenta Wilsona. Na razie zarządzona będzie **blokada wybrzeży meksykańskich.** Do wszystkich komendantów wojsk wydano polecenie, aby byli przygotowani **do mobilizacyi.** Rząd amerykański zapewnia, że nie ma celów zaborczych, pragnie tylko przywrócić normalne stosunki w Meksyku i zabezpieczyć życie obywateli amerykańskich w Meksyku.

Naczelny wódz.

Waszyngton, 21 kwietnia.

(WAT). Naczelnym wodzem w razie wybuchu wojny z Meksykiem będzie **generał-major Wood.**

Rozkaz wymarszu.

Waszyngton, 21 kwietnia.

Donoszą, że **armia i flota przygotowana już jest do wojny**. Brygada piąta, stacyonowana w Huston w Texas, otrzymała **rozkaz wymarszu** do miejscowości granicznej Galveston, gdzie otrzyma dalsze rozkazy. Dzisiaj w nocy ma się rozpocząć **blokada wybrzeży meksykańskich przez flotę amerykańską.**

Kapitan Hughes, szef sztabu marynarki amerykańskiej, wydał polecenie, aby przed rozpoczęciem blokady Tampico i Vera Cruz wezwano wszystkie znajdujące się tam okręty handlowe do opuszczenia tych portów. Wszystkie kobiety i dzieci, poddani amerykańscy mają być przewiezieni na okręty.

Manifestacya.

Waszyngton, 21 kwietnia.

(WAT). W całej Ameryce panuje niesłychany entuzyazm. Przed pałacem Tafta urządziło wczoraj około 2500 studentów burzliwą manifestacyę wojenną. Taft wygłosił płomienną mowę, w której wypowiedział się za wojną. Demonstranci urządzili pochód po ulicy wznosząc okrzyki: Niech żyje wojna!

Stanowisko Bryana.

Nowy Jork, 21 kwietnia.

(WAT). Obiega tu pogłoska, że sekretarz stanu wojny Bryan zamierza się podać do dymisyi z powodu nieuniknionej wojny z Meksykiem, wojna bowiem nie odpowiada jego poglądom pokojowym.

Nowa pożyczka bośniacka.

Jak wiadomo, nowa pożyczka bośniacka została teraz oddana do emisyi niemieckiemu konsorcyum bankowemu, na którego czele stoi Bank Drezdeński. Pożyczka wynosi 60 milionów koron, po kursie 96 prc. netto, lecz za to typ jej jest 5-procentowy, jakiego od czasów Dunajewskiego w Austryi nie było. Celem pożyczki jest budowa nowych kolei w Bośni i Hercegowinie oraz inwestycye dla kolei już istniejących. Całe zapotrzebowanie na ten cel wynosi blisko 400 milionów koron; pożyczka obecna pokrywa więc tylko część, reszta będzie emitowana w następnych latach w takich samych częściach. Pierwotnie znaczna część tej pożyczki miała pójść na uwłaszczenie kmetów w Bośni, na który to cel ogółem ma być zaciągnięta osobna pożyczka bośniacka w kwocie 300 milionów koron. Ale ogólne cele polityczne przeważyły nad interesami społecznemi Bośniaków i Hercogowińców i pożyczka użytą będzie tylko na cele kolejowe. Sprawa tej pożyczki toczy się od lat sześciu, w roku ubiegłym stanęła na porządku dziennym obrad parlamentu, a teraz rządowi było już tak spieszno, że aby załatać brakującą sankcyę ustawową dla tej połowy pożyczki, która jest przeznaczona tylko na nowe koleje, posłużył się paragrafem 14-tym. Ten pospiech tłómaczy rząd względami wojskowemi, wzmożonym ruchem komunikacyjnym między monarchią a krajami anektowanemi, koniecznością wciągnięcia ich ludności przez budowę tych kolei ściślej w zakres interesów monarchii. Ponadto odegrał tu wielką rolę także wzląd na to, że sąsiednie kraje bałkańskie przystępują również do zwiększenia swoich sieci kolejowych. Sejm węgierski dał swoje przyzwolenie na tę pożyczkę, Sejm bośniacki uchwalił ją także, w Austryi musiało się poprzestać na § 14-tym.

Zastosowanie tego paragrafu w danym wypadku spotyka się z wielu stron z poważnemi zarzutami. Po pierwsze bowiem odnośna ustawa bynajmniej nie należała do rzędu tych, które jedynie wskutek obstrukcyi nie mogły przyjść do skutku, a zresztą pod względem rzeczowym miały za sobą zgodę Izby. Przeciwnie, ustawie wytykano niejedno, a głównie to, że niezależnie od Budapesztu, szybkie połączenie Austryi z Bośnią, mianowicie kolej Banialuka—Jajce, prowadzi wprawdzie do Mostaru, lecz na razie pomija Sarajewo, przyszłe centrum całej sieci bośniacko-hercegowińskiej. Połączenie z Sarajewem dla Austryi wymagać będzie znowu osobnego układu z Węgrami, a najprawdopodobniej Austrya będzie musiała je sobie sama własnym kosztem zbudować, co wyniesie jakich 20 milionów koron. Dalej nowa pożyczka obciąża poważnie skarb austryacki, gdyż przez cały czas jej amortyzacyi t. j. przez lat 60, będzie on musiał płacić za nią rocznie blisko 6 i pół miliona koron, podczas gdy roczny udział Węgrów wynosi 4 miliony koron, a budżet bośniacki będzie wpłacał sumy powoli, co roku się zwiększające, począwszy od 1 miliona koron. Ale pomijając już te względy rzeczowe i konstytucyjne, zastosowanie § 14-go pierwszy raz do stosunków Austryi z Bośnią, wywołuje różne wątpliwości prawno państwowe, co zwłaszcza wobec uroszczeń węgierskich do Bośni i Hercegowiny nie jest obojętnem.

Fakt, że pożyczkę oddano do emisyi zagranicznemu konsorcyum, któremu nadto przyznano prawo pierwszeństwa do dalszych pożyczek, wywołał pewne zdziwienie, zwłaszcza, że dopiero co przekazy skarbowe poruczono wspólnemu konsorcyum austryacko-niemieckiemu W czasach bowiem wojennych emitowanie własnych pożyczek za granicą daje tę korzyść, że ściąga do kraju obcą walutę, a rezerwuje swoją na „czarną godzinę“. Teraz jednak panika się uspokoiła, i depresya gospodarcza minęła. Winę ponoszą same banki austryackie.

Przy tegorocznych rokowaniach stawiały one nietylko wygórowane żądania finansowe, dając kurs tylko po 92 prc., ale ponadto żądały, aby wspólny minister finansów zapewnił budowle 9 milionów koron bez rozpisywania ofert przedsiębiorstwom przemysłowym, przez te banki kontrolowanym. Na takie „iunctim“ praktykowane w państwach bez europejskiego „prestigeu“, nie mógł się zgodzić dr Biliński i rokowania rozbiły się. Później stosunki finansowe się poprawiły, banki austryackie mogły postawić lepsze warunki kursowe, lecz zaniedbały odpowiedniej chwili, spodziewając się, że rząd sam do nich się zwróci. Dr Biliński poradził sobie jednak inaczej. Zresztą obecnie toczą się rokowania o wciągnięcie niektórych banków austryackich do konsorcyum niemieckiego.

Pod względem gospodarczym pożyczka bośniacka jest dla monarchii korzystniejsza od dopiero co zaciągniętej pożyczki austryackiej, gdyż nie idzie na cele nieproduktywne jak tamta, lecz da pole do roboty austryackiemu przemysłowi. Nasi posłowie w delegacyach powinni dopilnować, żeby Galicya dostała swój udział w zamówieniach i aby nasi inżynierowie nie zostali pominięci.

Kradzież obrazu.

(Telegr. „N. Ref.“)

Warszawa. 21 kwietnia.

(WAT). Po nadejściu wiadomości o kradzieży portretu króla Stanisława Augusta w Toruniu, rozeszła się tu niebawem pogłoska, że portret ten znajduje się u jednego z mecenasów sztuki w Warszawie. W ubiegły czwartek chodził po mieście jakiś nieznany człowiek i ofiarowywał do sprzedania portret króla Stanisława Augusta za 10.000 rubli. Mimo, że ostatecznie godził się na 150 rubli, żaden antykwaryusz nie chciał kupić obrazu. Nieznajomy udał się więc do Towarzystwa opieki nad zabytkami. Prezes tego towarzystwa hr. Edward Krasiński poradził mu, aby udał się do znanego mecenasa ks. Michała Woronieckiego. Nieznajomy poszedł za tą wskazówką i sprzedał obraz księciu za 500 rubli, wszystkich jednak pieniędzy nie otrzymał, bo książe oświadczył, że na razie daje tylko zadatek, a po sprawdzeniu autentyczności obrazu wyśle resztę do Berlina. Nieznajomy oświadczył na to, że obraz pochodzi z Bazylei i autentyczność jego może być zagwarantowana przez berlińskiego rzeczoznawcę Bodego. Obraz był bez ram zwinięty w rulon.

Wczoraj ks. Koroniecki, dowiedziawszy się o kradzieży portretu w Toruniu, zwrócił się natychmiast do władz tamtejszych z zawiadomieniem, że obraz ten znajduje się u niego. Wartość obrazu wynosiła 10.000 marek.

Półkolonie w Parku Jordana.

Kraków, 21 kwietnia.

Wpisy do półkolonii w Parku Jordana rozpoczęły się już w miejskim urzędzie zdrowia (magistrat, ul. Poselska l. 10. parter) i odbywają się codziennie od 5—6 po południu. Przyjmowane są dzieci od 4—6 lat. Rodzice, pragnący wpisać dzieci do półkolonii w Parku Jordana, obowiązani są przynieść ze sobą wagę dziecka, poświadczenie odpowiedniego lekarza okręgowego miejskiego, że nie cierpi ono na żadną chorobę, udzielającą się innym, w końcu wpisowe wysokości 2 K.

Otwarcie półkolonii nastąpi w pierwszej połowie maja, zależnie od stanu pogody. Dzieci zbierają się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przed godziną 8 rano w rynku głównym, skąd tramwajem pod nadzorem opiekunek udają się do

A. ALLAIS.

Telegrafistka.

Wysiadłem na stacyi kolei podmiejskiej, gdzie oczekiwał na mnie mój stary, wypróbowany przyjaciel Lanfiler. Jeszcze w wagonie przypomniało mi się nagle, że zapomniałem o pewnej wizycie, dlatego też, gdy tylko opuściłem wagon, zapytałem zaraz Lanfilera, gdzie znajduje się poczta, chcąc wysłać depeszę do Paryża z przeproszeniem. Okazało się, że budynek, w którym mieściła się poczta, znajdował się w odległości kilku kroków od dworca i Lanfiler ze zwykłą uprzejmością zgodził się czekać na mnie w swym koczu.

Nie będę opisywał wam poczty miejscowej, charakter jej zna zapewne każdy, kto bywa choćby rzadko w miasteczkach któregokolwiek z państw europejskich. Uzbroiwszy się w pióro, które — wedle mych obliczeń — kończyło zapewne piąty krzyżyk istnienia, umaczałem je w gęstem błocie atramentowem, zaludnionem przez przedwcześnie zmarłe muchy, i z wysiłkiem nagryzmoliłem kilka słów.

Telegram przyjęła odemnie stara jakaś, bardzo niesympatyczna urzędniczka. Obrzuciła mnie z początku groźnem spojrzeniem, następnie rzuciła blankiet depeszy na stół, policzyła słowa i z najbardz[illegible] twarzy określiła mi [illegible]

Zląkłem się na seryo groźnej urzędniczki i obawiając się o losy przyszłe wysyłanej przezemnie depeszy, zapłaciłem należną sumę z uśmiechem najbardziej uprzejmym, na jaki zdobyć się mogłem i już przygotowałem się do zniknięcia, gdy nagle wzrok mój padł w głąb ubikacyi poza siatką drucianą i ujrzałem inną urzędniczkę, siedzącą przy aparacie Morse'a.

Młoda?

Zapewne!

Blondyna?

Napewno!

Piękna?

Ach! Tak, tak!

Czarny, skromny stanik i takaż sukienka w najbardziej cudowny sposób leżały na jej cudnej figurze. Całą jednak moją uwagę skupił na sobie karczek urzędniczki. Klnę się na wszystkie bogi Olimpu, że podobnego karczku ani ja, ani żaden ze współczesnych mi nie widział napewno.

I nagle poczułem w sobie raptowną a przepotężną chęć, pragnienie szalone i nieprzeparte przeskoczyć przez siatkę i choćby musnąć tylko ustami ten cudny karczek. W nadziei, że głos mój i elegancki paryski sposób wyrażania się zwróci uwagę młodej telegrafistki i zmusi ją do obejrzenia się, zadałem obrzydliwej jej koleżance szereg nie bardzo mądrych zapytań, na które otrzymałem cały szereg jeszcze bezmyślniejszych odpowiedzi.

Przekonawszy się jednak, że zabiegi moje są daremne, westchnąłem głęboko i wyszedłem na ulicę, gdzie Lanfiler zwymyślał mnie całkiem niedwuznacznie.

Zbytecznie chyba piszę państwu, że na drugi dzień zaledwie zdążyłem ogolić się, pobiegłem na pocztę. Ku nieopisanej radości mej blondyna była na stanowisku, w dodatku sama.

Tym razem z konieczności musiała zwrócić się do mnie przodem. Omal nie krzyknąłem z podziwu; straciłem głowę, jak gimnazyasta. Na chwilę zapanowała we mnie wątpliwość: „co piękniejsze? twarzyczka, czy karczek?“

— I jedno i drugie — prześliczne!... — zawyrokowałem znów z pośpiechem i entuzyazmem gimnazyasty.

Minęło parę minut, zanim zdołałem uprzytomnić sobie, co właściwie powinien robić człowiek, na poczcie. Zakupiłem kilka tuzinów znaczków pocztowych, wysłałem 5—6 całkiem niepotrzebnych depesz i zasięgnąłem mnóstwo informacyj o charakterze ściśle urzędowo-rzeczowym — krótko mówiąc w sposób najbardziej naturalny grałem rolę zakochanego idyoty.

Blondyna odpowiadała mi spokojnie, rozważnie, z sensem — z miną człowieka, doskonale obznajmionego ze swem stanowiskiem.

Od tej chwili zjawiałem się na poczcie codziennie — nierzadko nawet dwa, trzy razy na dzień — w ten sposób wkrótce wiedziałem dokładnie, w jakich godzinach urzęduje czarodziejska blondyna, której czarne oczy oczarowały mnie. Ażeby nadać mym codziennym odwiedzinom pozory jak największego prawdopodobieństwa, zjawiałem się zawsze na poczcie z olbrzymią ilością listów. Ponieważ uważałem za niemożliwe zasypywać znajomych tak wielką ilością listów prywatnych, zacząłem adresować listy byle jak — zmyślając nieistniejące nazwiska i takież adresy.

W odpowiedzi otrzymałem kilka listów, w których znajomi moi i nieznajomi zapytywali się o stan mego zdrowia i radzili (na wszelki wypadek) zwrócić się do jakiegoś dobrego specyalisty dla chorób nerwowych. W samej rzeczy od urodzenia chyba nie napisałem tyle listów, co w ciągu tych kilku dni.

Codziennie, zbliżając się do domu, w którym mieściła się poczta, postanawiałem sobie stanowczo:

— To już stanowczo po raz ostatni! Dziś jeszcze pomówię z nią ostatecznie. Trzeba położyć kres tej całej sprawie!

A jednak stale poważny wygląd blondyny, jej spokojne spojrzenie działały na mnie, jak wiadro wody zdrojowej — i zamiast powiedzieć:

— Pani, kocham się w pani zapamiętale, ograniczałem się jedynie do skromnego, przyciszonego mamrotania:

— Proszę pani uprzejmie o markę za 3 susy!

Położenie stawało się z dnia na dzień coraz krytyczniejsze, nieznośniejsze. Wobec tego, że pobyt mój na letniem mieszkaniu chylił się ku końcowi, postanowiłem „postawić wszystko na jedną kartę“ i... spróbować...

Tegoż dnia wysłałem do jednego z mych przyjaciół depeszę treści następującej:

„Wyjazd niemożliwy. Beznadziejnie zakochałem się w telegrafisce miejscowej, cudnej blondynie o czarnych oczach. Zwyciężę, albo zastrzelę się. Przyjacielu, módl się za mnie!“

Oddałem blankiet przez okienko i nie spuszczałem wzroku z uroczej telegrafistki, oczekując, że lada chwila zarumienią się jej liliowe policzki i uszy.

Napróżno!

Przeczytała uważnie treść, policzyła słowa i najspokojniejszym w świecie tonem rzekła:

— 1 frank 25 centymów!

Zmiażdżony ostatecznie temi słowami, zacząłem nerwowo szukać po kieszeniach drobnych pieniędzy.

Ani jednego susa!

Poszukałem jeszcze kilka chwil, wreszcie wydobyłem z portfelu banknot 1000 frankowy. Telegrafistka wzięła go, obejrzała dokładnie, przejrzała pod światło...

Widocznie rewizya banknotu wypadła pomyślnie i zadowoliła blondynę — gdyż na liczku jej ukazał się jeden z najczarowniejszych uśmiechów, jakie zdarzało mi się widzieć w życiu.

Następnie po raz pierwszy spojrzała mi w oczy i z intonacyą rodowitej Paryżanki zapytała:

— Reszty... nie trzeba?...

parku Jordana, tam spędzają cały dzień do godz. 5 wieczorem, powrót następuje tramwajem na rynek, skąd rodzice zabierają dzieci do domu. — Dziećmi w parku opiekują się ukwalifikowane dozorczynie i służba pomocnicza. Czas schodzi na zabawach, grach i pogadankach na świeżem powietrzu, a w dni słoneczne dzieci bawią się na werandach. Każde dziecko dostaje śniadanie, obiad i kolacyę, po obiedzie dzieci śpią na otwartem powietrzu, na specyalnych leżakach. W dni ciepłe dzieci się kąpią. Za dziecko płaci się miesięcznie 2 korony.

Półkolonie mają następujące zadania: 1) Wyciąganie dzieci ze złych, niehygienicznych mieszkań na świeże powietrze. 2) Zapobieganie wałęsaniu się dzieci bez dozoru po ulicach, pełnych brudu i kurzu. 3) Dobre odżywianie dzieci. 4) Odpowiednie rozwijanie dziecka przez opiekę nad niem, zabawy, gry i pogadanki. Dzieci, które przebyły lato w półkolonii, są już poniekąd lepiej przygotowane do życia szkolnego.

Wszystko to zapewnia dzieciom zdrowie fizyczne i moralne, a tem samem zmniejsza materyał, z którego gruźlica najwięcej ofiar zabiera. W końcu półkolonie umożliwiają dzieciom, pozostającym przez lato w mieście, a tych jest znaczna większość, korzystanie tanim kosztem z dobrego powietrza i odżywiania.

Dla rodziców wynikają następujące korzyści: 1) Hartują i wzmacniają swoje dzieci. 2) Spada z nich ciężar opieki, przez co matki, obarczone licznem potomstwem, same mogą trochę wypocząć przez lato. 3) Płacąc za dziecko 2 korony, miesięcznie, zaoszczędzają pewną sumę pieniędzy, boć najskromniejsze utrzymanie dziecka w domu kosztuje znacznie więcej, niż opłata miesięczna w półkolonii.

Afera szpiegowska.

Kraków, 21 kwietnia.

Władze tutejsze są zajęte od niedawna nową aferą szpiegowską. W styczniu arestowany został w Krakowie niejaki Borys Łakida, funkcyonaryusz kolejowy w Sosnowcu, szpieg - prowokator, który poprzednio był zajęty w Sandomierzu przy tamtejszej kolei. W kilka dni po aresztowaniu Łakidy nadeszła z Warszawy do tutejszej policyi anonimowe pismo z ostrzeżeniem, że podobno wyznaczono 10.000 rubli nagrody za zwabienie na terytoryum Królestwa Polskiego któregoś z krakowskich funkcyonaryuszów policyi, zajmujących się tropieniem szpiegów rosyjskich.

Taka podobno była treść owego anonimu. W piśmie tem było wymienionych kilka osób po nazwisku, które rzekomo planem tym miały się zająć. Były to osoby stale zamieszkałe w Królestwie, które przyjeżdżały często do Krakowa. Policya tutejsza zwróciła na osoby te baczną uwagę i rzeczywiście w niedługim czasie udało się jej przyaresztować poszukiwanego tutaj już od przeszło roku szpiega rosyjskiego 20-letniego Kazimierza Kaziora, pomocnika monterskiego, pochodzącego z gubernii kieleckiej. Ów Kazior przyznał się, że od dłuższego czasu pozostawał na usługach ochrany i sztabu warszawskiego, wysyłany był od przeszło dwóch lat w różne strony Galicyi i Bukowiny, między innemi do Krakowa, Lwowa i Czerniowiec, i miał powierzone główne zadanie badania fortecy przemyskiej, oraz krakowskiej. W dochodzeniach wyszło podobno na jaw, że Kazior w przebraniu kobiety — praczki usiłował dostać się do jednych z tutejszych koszar wojskowych. Dalej miał Kazior zeznać, że był także politycznym szpiegiem i w tym celu bawił kilka razy w Krakowie, między innemi podczas uroczystości ku czci ks. Poniatowskiego i węszył za Królewiakami. Po uroczystościach wyjechał natychmiast do Granicy i tam w przebraniu sołdata śledził powracające z Krakowa osoby, które później denuncyował przed rosyjskiemi władzami.

Kazior miał podobno zeznać senzacyjne szczegóły, odnoszące się do projektowanego wywabienia funkcyonaryuszów krakowskiej policyi na teren rosyjski. Wyjawił on pewien lokal w Warszawie, gdzie mu wręczono parę fotografii krakowskich urzędników policyjnych, oraz gdzie otrzymał szczegółową instrukcyę, w jaki sposób ma śledzić tych ludzi, i jak ma postępować, aby mu się udało wyjechać z nimi do Królestwa i tam oddać ich w ręce władz rosyjskich.

Niebawem udało się tutejszej policyi wpaść na ślad dalszych wspólników Kaziora i aresztować 25 letniego Wincentego Stronczyńskiego, pisarza gminnego z gub. piotrkowskiej pochodzącego, oraz 24-letniego Paulina Kukulskiego, drukarza farbiarskiego, również z okolic Piotrkowa. Obaj podobno mieli przyjechać do Krakowa w tej samej misyi, co Kazior, oraz uprawiać na własną rękę szpiegostwo. Stronczyński zamierzał zamieszkać stale w Tarnowie i szpiegować tamtejszą załogę wojskową, Kukulski zamierzał osiąść gdzieś pod Krakowem.

Kazior, Stronczyński i Kukulski zostali odstawieni do tutejszego sądu karnego, gdzie toczy się przeciwko nim dalsze śledztwo.

KRONIKA.

Kraków, 21 kwietnia.

Przez 24 godziny bez wody. Właściwie tytuł ten jest o tyle nieścisły, że należy powiedzieć: przez 24 godzin woda, ale tak brudna, że jej nie można do niczego użyć, chyba do gaszenia pożaru, lub do rozcieńczania wina. Taka zaś woda, a żadna — to chyba wszystko jedno. Na co się komu przyda złamana laska, lub parasol bez pokrycia?

Ale trzeba wszystko opowiedzieć porządnie. Otóż wczoraj rano w pewnej części królewskiego stołecznego miasta Krakowa rozpoczęto tak zwane przepłukiwanie wodociągów. Oczywiście wodociąg nie jest żołądkiem ludzkim który można w ciągu kilkunastu minut wypompować i przepłukać. To każdy zrozumie, a zrozumiawszy cierpliwie czekać będzie na chwilę, gdy z kurka popłynie czysta, jak kryształ woda. Ale cierpliwość mimo ogromnej swej elastyczności, która jest równą prawie elastyczności przepisów administracyjnych, ma jednak swoje granice.

Otóż cierpliwości brakło u tych wszystkich, którzy od wczorajszego rana do dzisiejszego poranku czekają bezskutecznie na ukończenie przepłukiwania wodociągów. Wczoraj ten i ów, który przeczytał w „Reformie" notatkę o przepłukiwaniu wodociągów, zaopatrzył się w wodę i jakoś dobił szczęśliwie do nocy. Jakież atoli było rozczarowanie, gdy dzisiaj woda z kurków płynęła dalej tak samo brudna, jak wczoraj. Trzeba się było pożegnać z kawą, herbatą i myciem, a szukać gościny w kawiarni, w tej części miasta, w której wodociągu nie płukano. Działo się tak dzisiaj o godz. 8 rano. Kiedy zaczęła płynąć czysta woda w dzielnicach nawiedzonych tą plagą, nie stwierdziliśmy. Ale 24 godzin na płukanie wodociągu, to chyba za wiele.

Wybory do Rady m. Krakowa. Wczoraj odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komisyi reklamacyjnej. Na posiedzeniu tem załatwiono ostatecznie reklamacye, wniesione w sprawie listy wyborców. Termin wyborów ustalony jeszcze nie jest, jak słychać jednak, wybory odbędą się między 10—20 maja.

Z teatru miejskiego. Na najbliższą premierę przygotowuje teatr świetną satyrę Sternheima, graną obecnie w całych Niemczech z nadzwyczajnym powodzeniem, p. t.: „Snob". Ciekawy problem „snobizmu", niezrównana w trafności swej i sile obserwacya, cięta dosadność charakterystyki, niezwykła logika, z jaką ten nowy i niezwykle twórczy autor zbudował „Snoba" i artyzm, z jakim wyrzeźbił wszystkie, skończone wprost pod względem fizyczności duchowej figury swoje, czynią z tej sztuki dzieło niepospolite i ponad wszelką miarę interesujące. Rola Snoba będzie w bieżącym sezonie ostatnią kreacyą p. Adwentowicza na naszej scenie. Drugą rolę współrzędną odtworzy w sztuce tej p. Bończa.

Najbliższe, dwunaste z rzędu przedstawienie „Hamleta" zdobędzie sobie znowu urok i znaczenie premiery ze względu na to, że postać Hamleta, której interpretacya ma tysiące możliwości, znajdzie tym razem nowego przedstawiciela w artyście tak wybitnym, jak reżyser Stanisławski. Niemniej i obie kobiece role interesować będą nowością swej obsady, którą wypełnią: p. Wilandówna, jako królowa i p. Bayer-Zawiejska, jako Ofelja. — Zajmujący ten wieczór zapowiedziany jest na czwartek.

Zjazdy do salin wielickich. Otrzymujemy następujące pismo: Stosownie do wygłoszonych z wielu stron życzeń i kilkakrotnych uwag prasy krakowskiej przedłożył Związek turystyczny jeszcze w lutym b. r. władzom skarbowym wniosek o przywrócenie licznych niegdyś zjazdów do salin wielickich w dni świąteczne a zwłaszcza w zielone święta. Uznając doniosłość tych zjazdów zarówno dla Krakowa jak i Wieliczki, czynił Związek usilne starania o urzeczywistnienie tego ważnego postulatu ruchu obcych. Ministerstwo skarbu nie przychyliło się jednak do ogólnego życzenia a krajowa dyrekcya skarbu zawiadomiła Związek, iż zjazdy do Wieliczki w dnie świąteczne są niedopuszczalne ze względów ustawowych i bezpieczeństwa.

Tramwaj. W dniu 20 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Leo i w obecności komisarza rządowego starosty Kowalikowskiego, XIV. zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów krakowskiej Spółki tramwajowej, które przyjęło bilans za rok 1913, a zarazem uchwaliło rozdzielić z czystego zysku dywidendę w kwocie po 18 koron od każdej akcyi i po 2 K od każdego dowodu uczestnictwa.

Członkowie rady zawiadowczej prezydent, dr Leo i wiceprezydent Sare, których mandaty wygasły, zostali ponownie wybrani, nadto wszedł do rady zawiadowczej wiceprezydent dr Szarski.

Według sprawozdania za ubiegły rok 1913, okazuje się, że w tym roku przewieziono 10,350.000 osób.

Proponowany na rok 1914 plan budowy nowych linij tramwajowych w torze normalnym i podwójnym, został przyjęty przez walne zgromadzenie. Zamierzona budowa w roku 1914 obejmuje linie: 1) III. Most na Wiśle—Podgórze, 2) ul. Wiślna—Rynek — ul. Sławkowska.

Na posiedzeniu Rady zawiadowczej, odbytem bezpośrednio po walnem zgromadzeniu, zostali wybrani: Prezydent dr Leo przewodniczącym Rady zawiadowczej, a wiceprezydent Sare zastępcą.

Z Tow. Słowiańskiego. Pragnąc uczcić pamiątkę stulecia Tarasa Szewczenki, jako jednego z wybitnych przedstawicieli poezyi małoruskiej, Tow. Słowiańskie poświęca mu kwietniowe posiedzenie odczytowe, na którem prof. Bogdan Łepki wygłosi odczyt p. t. „Ziemska dola i twórczość Szewczenki".

Posiedzenie odbędzie się 24 b. m. o godz. 6 po południu w sali gimn. IV. (Krupnicza l. 2). Wstęp dla członków Tow. Słow. wolny, dla gości 20 hal.

Koło kobiet Tow. pomocy przemysłowej w Krakowie zwraca się z prośbą do wszystkich Stowarzyszeń kobiecych przemysłowych i handlowych, tak społecznych, jak i czysto zarobkowych, aby zechciały w jak najkrótszym czasie (najpóźniej do 20 maja) nadesłać swe adresy, oraz historyę powstania i rozwoju stowarzyszenia do chwili obecnej, a to w celu umożliwienia i przyspieszenia zamierzonego przez koło wydawnictwa, obejmującego całokształt działalności stowarzyszenia kobiet w dziedzinie przemysłu i handlu w całym kraju. Adres Koła: Wanda Steczkowska, Kraków, Radziwiłłowska 26, I p.

Popis szkoły dramatycznej. W pięknej sali teatrzyku „Uciecha" odbył się w miejsce poranku muzycznego, popis szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego przy instytucie muzycznym. Urządzane w latach ubiegłych popisy szkoły dramatycznej, utrwaliły uznanie dla zabiegliwej pracy i wysiłków szkoły, której artystyczne rezultaty były bardzo poważne. Wczorajszy popis przyniósł nie mniej interesujące próby deklamacyjne, ujęte w odpowiednio wybrane zespoły. Złożyły się na nie urywki ansamblowe z „Wesela" Wyspiańskiego, z utworu Słowackiego „Atessa i natchnienie", oraz monologów i dyalogów. Wrażenie ogólne popisu było pod każdym względem dodatnie. P. Gabryelski z pośród grona uczniów swoich wyprowadził na estradę kilka sił o zdecydowanych zarysach dramatycznego talentu, łączących warunki głosu, dykcyi, ruchów i aparycyi scenicznej w całość, kwalifikującą popisujące się siły na przyszłych adeptów sceny polskiej.

Popis otworzył p. G. Lasoń zręcznem wygłoszeniem „Monologu Pierrota" J. Germana. Sposób akcentowania słów, wyrobiona dykcya, dobre używanie głosu tworzą podstawę kwalifikacyi p. L., ze wszech miar korzystnej a rozporządzającej pewną sumą osiągniętej znajomości kunsztu mowy i scenicznej rutyny. Wystąpiły te zalety również w fragmencie z „Wesela", gdzie większe pole do popisu znalazła p. J. Katyńska w roli Maryny. Wyjątkowo szczęśliwe warunki zewnętrzne, ładny wzrost, wyraziste rysy, ładna dykcya i inteligentne akcentowanie dyalogu, składają się u p. K. na materyał, stwarzający podstawy karyery scenicznej.

P. K. rozporządza nadto bardzo ładnie postawionym głosem, który pozwoli jej skierować aspiracye w dziedzinę opery, gdzie spodziewać się może poważnych wyników. Dwie dalsze siły, a mianowicie p. Milska i p. Zabłocki, mają do rozporządzenia, obok dobrej wymowy, znaczny zasób rutyny, z którą p. Milska łączy wdzięk młodości, kwalifikujący ją na przedstawicielkę ról naiwnych, a p. Zabłocki pewną ekspanzyę dramatyczną. Dyalog humorystyczny p. Gabryelskiego w zręcznem wykonaniu był żywo oklaskiwany.

Ozdobą i urozmaiceniem popisu była część wokalna i taneczna. Znana z pięknego głosu śpiewaczka, p. M. Ottówna, artystka opery w Łodzi, odśpiewała kilka pieśni Zeleńskiego i Wieblera, oraz aryę z „Halki", za co ją publiczność obdarzyła burzą oklasków. Część taneczną reprezentowała p. Nina Dolli, znana młodziutka tancerka, która w sztuce choreograficznej zdobyła już rozgłos i uznanie. Odtańczone przez p. Dolli „Preludyum" i „Mazurek" Chopina, „Krakowiak" Noskowskiego i „Taniec węgierski" Brahmsa miały piętno subtelnego odczucia tanecznego rytmu i niepowszedni wdzięk w wykonaniu.

Sala „Uciechy" była po brzegi natłoczoną.

Stróże domowi. Dla rozpatrzenia wypracowanego przez magistrat projektu ustawy o prawnem stanowisku stróżów domowych w Krakowie, wybrały sekcye ekonomiczna i prawnicza subkomitet, który obecnie pracę swą ukończył i przedłoży wnioski w tej sprawie na wspólnem posiedzeniu sekcyj, które odbędzie się 23 kwietnia. W razie przyjęcia wniosków subkomitetu, sprawa uregulowania prawnego stanowiska stróżów, będzie przedmiotem obrad Rady miejskiej.

Z kraju.

O „salonach gry" w Krynicy pojawiła się w ostatnich dniach notatka w kilku dziennikach, która w interesie prawdy wymaga koniecznie sprostowania i wyjaśnienia, że żadnej rulety, ani hazardu nie będzie. Jak nam piszą, istniejący od lat 8 w Krynicy „Klub Towarzyski" zawarł z inicyatywy swego prezesa, konsula francuskiego, p. E. Świerczewskiego, umowę z konsorcyum francuskiem, mocą której wolno będzie temu konsorcyum prowadzić w salonach klubowych wszelkie dozwolone ustawą gry towarzyskie, urządzać koncerty symfoniczne, występy pierwszorzędnych sił artystycznych, a nadto pod egidą klubu festyny „bataille des fleurs", zawody sportowe, wzloty aeroplanów, wycieczki automobilami i t. d. Rozumie się, że wszystkie opłaty za te przyjemności należeć będą wyłącznie do konsorcyum, klub zaś otrzymuje zwrot czynszu opłacanego za lokal i pewien udział w czystym zysku, który ma być obracanym na cele miejscowe. Nadto zobowiązał klub konsorcyum do świadczeń na rzecz miejscowych instytucyj humanitarnych i społecznych, według uznania klubu, które to świadczenia wyniosą rocznie kwotę 5000 koron. Tak w rzeczywistości przedstawia się umowa klubu z konsorcyum francuskiem, zawarta na przeciąg lat pięciu, względnie dziesięciu, i tak ją należy rozumieć. — Klub podpisał ją w nadziei, że wyjdzie ona Krynicy na pożytek, zachęcony nadto do tego i tem, iż podobne przedsiębiorstwa otworzyło to samo konsorcyum w Karlsbadzie i Marienbadzie. Przez umowę tę nie traci klub swojej samodzielności, nie przestaje być gospodarzem w swoim lokalu, nad przedsiębiorstwem zastrzegł sobie prawo kontroli i prawo rozwiązania umowy w razie przekroczenia warunków umowy. Nikt więc nie otwiera, ani zamierzał otwierać w Krynicy „salonów gry", czemu z pewnością stanęłyby na przeszkodzie dwie ważne przeszkody: względy moralne i brak zezwolenia władzy.

Echa pożaru w Zembrzycach. Ze Suchy donoszą nam: Wedle ostatecznie przeprowadzonych obliczeń pastwą pożaru padło 185 zabudowań w tem 131 domów mieszkalnych. Bilans strat obliczają minimalnie na 700 do 800 tysięcy koron. Pozbawiona dachu i schronienia ludność znalazła gościnny przytułek w Zembrzycach w domach mieszkańców, których oszczędził pożar, jak również częściowo po wsiach okolicznych. Na miejscu pożaru bawiła także między innymi komisya z ramienia starostwa w Wadowicach, celem skonstatowania rozmiarów pożaru i poniesionych szkód. Z pomocą doraźną pogorzelcom pospieszyli okoliczni mieszkańcy przez zarządzenie składek na ich rzecz. Rozmiary jednak wyrządzonej szkody zbyt są wielkie, aby nawet hojne datki były w stanie przyczynić się w znaczniejszej mierze do jej złagodzenia. Koniecznymi są też środki pomocne ze strony rządu i kraju.

Wspominając jeszcze o akcyi ratunkowej podczas pożaru podnieść należy z uznaniem zachowanie się plutonu makowskiej straży ogniowej, która z naczelnikiem swoim p. Glatmanem po całodniowej akcyi ratunkowej pozostała na pogorzelisku przez całą noc następną.

Śnieg na Babiej górze. Z Zawoi donoszą nam: Przed kilku dniami spadł świeżo wielki śnieg na Babiej górze, oraz na górach okolicznych. Po świętach wielkanocnych przesunęło się tędy kilka turystycznych wycieczek narciarzy, którzy z całą swobodą i przyjemnością zażywali w kwietniu sportu zimowego.

Włamywacze na prowincyi. Jacyś niewyśledzeni na razie włamywacze dokonali w nocy z soboty na niedzielę szeregu włamań w Makowie i okolicy. Pomiędzy innemi włamali się do apteki w Makowie i do szynku Weissa. Włamania dokonano pomiędzy godz. 12, a 3 w nocy. Żandarmerya miejscowa zarządziła poszukiwania za śmiałymi włamywaczami.

Kołomyja, 18 kwietnia. (Depresya ekonomiczna. — Obniżenie się cen realności. — Składnica Kółka rolniczego. — Kurs dla podoficerów w „Sokole" i walne zgromadzenie).

Pod względem ekonomicznym u nas nic się na lepsze nie zmieniło. Tu, w samym kącie Galicyi wschodniej, gdzie za kilkadziesiąt godzin w razie wojny może się zjawić nieprzyjaciel, kupcy tak się nastraszyli krwawemi ewentualnościami, że nie myślą przeprowadzać żadnych transakcyj handlowych. Każdy z nich twierdzi, iż woli zatrzymać gotówkę, niż rozpoczynać handel, który, kto wie, z jakiem odbędzie się zakończeniem. Toteż handel realnościami ustał zupełnie, a w ślad za niem ruch budowlany. Niebywała po inne lata ogromna ilość domów, kamienic, parcel i pól ornych, oferowana po niskich cenach do sprzedania, darmo czeka kupców. Na realności, sprzedawane licytacyjnie, także niema amatorów. Toteż ceny wszelkich realności błyskawicznie opadają. Kredyt hipoteczny trudny. A mieszkania przytem drogie, jak w stołecznych miastach.

Polski, dźwigający się w górę, handel, którego pięknym po inne lata wykładnikiem była składnica Kółka rolniczego, daje obecnie ujemne wyniki. Tasama składnica coraz mniej ma zwolenników wśród tutejszej Polonii. Gospodynie skarżą się na niedbałą usługę, a świadomi rzeczy wytykają, iż sklep Kółka, który miał dać taniej towary przez usunięcie pośredników, a kupowanie u źródeł, obecnie sam kupuje u pośredników i to niepolskich. W dodatku zarząd składnicy zraża sobie członków niezgrabnem postępowaniem. Oto obecnie porozsyłał do udziałowców składnicy, jako cichych wspólników, oznajmienia, iż przepadły im udziały według statutu, jeśli są niepełne. Tymczasem prawie żaden z udziałowców o tem zastrzeżeniu statutowem nie wiedział, gdyż zarząd wspólnikom nie dawał do rąk statutów, których podobno Kółko posiada tylko jeden egzemplarz. Stąd powszechne szemrania udziałowców, które mają się odbić głośnem echem na walnem zgromadzeniu. Zwykle walne zgromadzenia Kółka odbywały się w czerwcu, lecz teraz podnoszą się ogólne żądania, by walne zgromadzenie odbyło się w maju.

Składnica Kółka rolniczego, to ważna placówka ekonomiczna naszego patryotycznego mieszczaństwa, więc nie można dopuścić, aby w funkcyach tej dla nas ważnej machiny były jakieś niedomagania.

Z Towarzystw, dużą ruchliwość okazuje Sokół. Mając obecnie kino, jako swą wyłączną własność, stałe źródło dochodów, stara się otrząsnąć z brzemienia długów i sprostać swym zadaniom. Właśnie teraz zaczął się kurs systematyczny dla wykształcenia podoficerów, których pokaźny zastęp zda egzamin we wrześniu. Na walnem zgromadzeniu w d. 23 b. m. przedstawi zarząd wniosek o zaciągnięcie pożyczki dla skonwertowania paru drobniejszych długów. Pokrycie pożyczki zapewnione. Względnie pomyślny stan finansowy Towarzystwa i poważną pracę w drużynie spoistej należy zawdzięczać obecnemu sumiennemu i energicznemu zarządowi.

Kronika lwowska.

50 lecie kapłaństwa obchodził w niedzielę we Lwowie ks. Stefan Dembiński, emerytowany profesor gimnazyalny historyi. Rano odprawił mszę w kościele Jezuitów, u których w południe odbył się obiad. W czasie obiadu w pięknych słowach wypowiedział toast na cześć jubilata wiceprezydent namiestnictwa p. Grodzicki w imieniu byłych uczniów, a p. Gawalewicz imieniem byłych kolegów profesorów. Ks. Dembiński serdecznie dziękował za życzliwe słowa.

Dr Tadeusz Pilat, zastępca marszałka, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie w Wydziale krajowym.

Raut prasy, który odbędzie się jutro w teatrze m. we Lwowie na rzecz wdów i sierót po członkach Towarzystwa dziennikarzy polskich, zapowiada się doskonale. W długim szeregu występujących artystów znajdzie również miejsce ulubiony humorysta z Krakowa p. Leon Wyrwicz.

Z dzielnic polskich.

Rugi na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ostatni rozkaz dyrektora kolei warszawsko-wiedeńskiej, Paukera, obejmuje wykaz 123 pracowników, uwolnionych ze służby w tym miesiącu. Ogółem w ciągu roku 1913 uwolnionych zostało: 989 pracowników etatowych, różnych wydziałów i kategoryj służby. Najwięcej przypada na wydziały: ruchu 548, drogowy — 145, mechaniczny — 94.

W walce z bandytyzmem. Z Warszawy donoszą: Po dwudniowem przetrząsaniu okolic Kamińska, Radomska, Gorzkowic, Ręczna i Sulejowa, powróciła w niedzielę do Piotrkowa o g. 10 wieczorem obława, zorganizowana przez naczelnika piotrkowskiego wydziału śledczego na Daniela Steffera. Uczestnicy obławy nie zdołali jednak ująć bandyty. W okolicy Sulejowa pogoń dowiedziała się, że bandyta zapowiedział, iż musi zabić kogoś takiego, kto ma amunicyę, żeby się w nią zaopatrzyć.

Cała gubernia piotrkowska jest poruszona. — Władze postanowiły ścigać bandytę i w tym celu wzmocniono straż we wszystkich gminach. Od wczoraj znowu odbywa się nowa obława. W ekspedycyi biorą udział kozacy, których oddział ma przetrząsnąć całą okolicę. Pościg za bandytą obudził wielkie zainteresowanie, gdyż do Piotrkowa przyjechali korespondenci pism zagranicznych i rosyjskich.

Pod datą dzisiejszą donoszą z Warszawy: Obławą na Daniela i jego bandę kieruje osobiście gubernator piotrk. Obława objęła szeroki teren w okolicy Tomaszowa. Na razie ujęto tylko dwóch innych, również poszukiwanych, bandytów Moleckiego i Minogę. Obydwóch ujęto po zaciętej strzelaninie, w której bandyci odnieśli tak ciężkie rany, że stan ich jest beznadziejny. Minoga zmarł wieczorem w szpitalu.

Pościg za Danielem trwa dalej.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi. Z Lublany telegrafują: Tutejsze aparaty seismograficzne zanotowały dzisiaj w nocy trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w odaleniu 9100 kilometrów.

Kobieta dyrektorem banku w Japonii. Gdyby gdzieś w zachodniej Europie kobieta stanęła na czele banku, to jakkolwiek byłby to fakt, przedtem nieznany, nie dziwionoby się mu zbytnio, gdyż zdobywanie coraz nowych placówek przez kobiety jest stałem zjawiskiem w życiu społecznem Europy. W Japonii zaś stanowisko kobiet jest jeszcze tego rodzaju, że kobieta, jako dyrektor banku, to unikat bardzo osobisty. Otóż kobietą na takiem stanowisku jest pani Seno, która urząd swój piastuje już od wielu lat. Owdowiała w młodym wieku. Po śmierci męża jedynym celem jej życia stało się dążenie do tego, aby dom bankowy, założony przez jej męża, doprowadzić do kwitnącego stanu. Przeniosła więc bank z prowincyonalnego miasta do Tokio. Tu w pierwszym roku bank miał milion kapitału zakładowego. — Dzięki szczęśliwym interesom, bank mógł już z końcem pierwszego roku wypłacić akcyonaryuszom dywidendę sześcioprocentową.

Obecnie pani Seno liczy lat 70, ale mimo swego wieku jest duszą banku i decyduje we wszystkich sprawach. Zasady oszczędności, przestrzegane w interesach, stosuje pani Seno także w swem życiu prywatnem. Wszystkie jazdy koleją odbywa zawsze trzecią klasą. Gdy raz została akcyonaryuszką pewnego towarzystwa kolejowego, dyrekcya dała jej do dyspozycyi bilet wolnej jazdy pierwszą klasą. Pani Seno nie skorzystała jednak z tego biletu i nadal podróżowała jako pasażerka trzeciej klasy. Jeden z urzędników kolejowych zwrócił się do niej z prośbą, aby skorzystała z zarezerwowanego dla niej wagonu pierwszej klasy; pani Seno jednak nie przyjęła propozycyi, a swoją bezpretensyonalność tłumaczyła tem, że czuje się wobec innych pasażerów gospodynią, i nie uważa za stosowne odbierać pierwszą klasę tym, co za nią płacą.

Odznaczenia robotnicze zamierza rząd austryacki wprowadzić dla żołnierzy artyleryi technicznej, oraz zwykłe odznaczenia dla żołnierzy kompanii rezerwowych. Odznaką tą będzie mosiężny pozłacany medal.

Zmarli.

Michał G a r b a r, towarzysz sztuki drukarskiej, lat 33, zmarł w Krakowie, 19 b. m. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu z „Collegium medicum".

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 kwietnia termometr doszedł od + 3·0 do + 18·6 C.; barometr zwolna opadał.

Dnia 21 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 750·8 mm., termometru + 6·1 C.; wiatr południowo-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Wtorek: „Car Aleksander I".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek: „Już go mam".

Repertuar teatru lwowskiego.

Sroda: „Wojna z babami".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 21 kwietnia.

Berlin. Zmarł historyk prawa Karol Zeumer.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Polepszenie stanu zdrowia cesarza trwa dalej. Dzisiaj nad ranem wielkie tłumy ludności zebrały się w Schoenbrunnie, przed oknami mieszkania cesarskiego, czekając na biuletyn, który też natychmiast po ukończeniu badania lekarskiego ogłoszono.

Arcyks. Franciszek Ferdynand, który miał przybyć dzisiać rano z Konopiszt, pozostaje tam dalej, otrzymawszy korzystne wiadomości o stanie zdrowia cesarza.

Dzisiaj rano odwiedziła cesarza arcyks. Marya Walerya, arcyks. Franciszek Salwator, potem cesarz przyjął dyrektora kancelaryi gabinetowej Schiessla i innych dygnitarzy dworskich.

Praga. „Nar. Listy" donoszą z Wiednia, że ze względu na to, iż za granicę wysłano alarmujące wiadomości o stanie zdrowia cesarza, dotyczące depesze będą podlegać cenzurze.

Paryż. Wiadomości o zasłabnięciu cesarza Franciszka Józefa wywołały w całem mieście wielkie wzburzenie, szczególnie na giełdzie. Dopiero wieczorem nastąpiło uspokojenie.

Zamach Czarnogóry na Albanię.

Wiedeń. „Alban. Korresp." donosi z Durazza Wojska czarnogórskie przekroczyły granicę albańską i maszerują na Rioti. Obawiają się krwawych starć.

Strajk kolejowy we Włoszech.

Medyolan. (WAT). Syndykat kolejarzy wypowiedział się 7 głosami przeciw 7, przeciw strajkowi.

Pani Pankhurst w Paryżu.

Londyn. (WAT). Z Paryża nadeszła tu wiadomość, że w czasie pobytu króla Jerzego angielskiego w Paryżu, pani Pankhurst będzie ogromnie pilnie strzeżona.

Wybory w Szwecyi.

Sztokholm. Według dziesiejszego obliczenia, wybrano przy wyborach do II Izby 79 kandydatów prawicy, 65 liberałów i 70 socyalistów. Prawica zyskuje 21, traci jeden mandat, liberali tracą 28 mandatów, socyaliści zyskują 12, tracą 4 mandaty.

Wojna dwóch republik.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła rezolucyę akceptującą użycie siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych dla wymuszenia przyjęcia przez Huertę postawionych wobec Meksyku żądań.

Orędzie prezydenta Wilsona.

Waszyngton. Prezydent Wilson wydał nowe orędzie. Daje w nim pogląd na wydarzenia, które wytworzyły obecne położenie i wyraża nadzieję, że nie przyjdzie do wojny z ludem amerykańskim. Rząd niema zamiaru mięszania się do wewnętrznych spraw amerykańskiego narodu. Prezydent prosi wkońcu Izbę reprezentantów o przyzwolenie na użycie siły zbrojnej celem zmuszenia Huerty do uznania praw i uszanowania godności Stanów Zjednoczonych.

Ochrona okrętów i ludzi.

Vera Cruz. Szef sztabu floty atlantyckiej prosił komendanta meksykańskich wojsk związkowych w Vera Cruz i komendanta portu, aby wezwali amerykańskie okręty handlowe do wydalenia się z portu. Amerykański konsul zarządził, aby wszystkie kobiety cudzoziemskie udały się na pokład stojących w porcie na kotwicy parowców „Mexico" i „Esperanza" przygotowanych na ten cel przez amerykańską marynarkę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. Wiadomość o polepszeniu się stanu zdrowia cesarza Franciszka Józefa, wywołała na giełdzie uspokojenie. Brak obrotów tłómaczą alarmującemi wiadomościami z Meksyku.

Wiedeń, 21 kwietnia. (Giełda poranna). Marki 117·48. Renta majowa 82·55. Renta koronowa węgierska 82·10. Akcye austr. zakł. kred. 612·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 336·—. Akcye Unionbanku 585·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 500·25. Akcye kolei państwowych 702·50. Lombardy 99·—. Akcye fabryki broni 930·50 Akcye ty[illegible] [illegible]5·50. Rima-Muranyi [illegible] 2530. Losy tu[illegible] —·—. 4½ proc. Li[illegible] i przem. —·—.

[illegible] Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.